

JAROSŁAW SZEWCZYK*

MNEMOPOLIS

MNEMOPOLIS

Streszczenie

W referacie przedstawiono wpływ czynnika czasu, wyrażonego w nawarstwianiu się artefaktów przestrzennych, ich przenikaniu się i dojrzewaniu, na śródmiejskie środowisko estetyczne człowieka. Autor wychodzi z założenia przyjmowanego tu *a priori*, że świadomość wpływu czynnika czasu na materię jest jedną z immanentnych, podstawowych potrzeb człowieka. Owo założenie przyjęto bez dowodu, niemniej zilustrowano powołaniem się na literaturę. Z tego założenia wyprowadzono wnioski o specyficznych wartościach tkwiących w wernakularnej tkance miasta, związanych z procesem nawarstwiania się wydarzeń i zjawisk, wpływem czasu, z historią miasta i miejsca. Wywód ma charakter subiektywno-metafizyczny i nie pretenduje do rangi dowodu naukowego, co jednak uzasadniono humanistycznym charakterem tematu na pograniczu filozofii (estetyki) i architektury. Myśl przedstawiono w dwóch płaszczyznach: teoretycznej (wprowadzając tytułowe pojęcie *Mnemopolis*) i rzeczywistej (na przykładzie dwóch dzielnic Białegostoku).

Słowa kluczowe: miasto, czas

Abstract

The article touches the problem of specific esthetical consequences of passage of time, upon urban tissue. The problem is defined against a background of important, intrinsic human needs, i.e. the consciousness of time. The importance of this factor is It is proved, that omitting time factor results with faults of revitalisation efforts.

Keywords: city, time

* Dr inż. arch. Jarosław Szewczyk, Zakład Architektury i Planowania Wsi, Wydział Architektury, Politechnika Białostocka.

Problem. Jedną z podstawowych wartości określających świadomość jednostki – i zarazem kształtujących poczucie człowieczeństwa – jest poczucie czasu i potrzeba określenia własnego w nim istnienia. Owa potrzeba tożsamości w kontekście czasowym powoduje, że poszukujemy własnych korzeni, szanujemy pojęcie tradycji i pasjonujemy się zarówno poznawaniem przeszłości, jak też poszukiwaniem odpowiedzi na pytania o przyszłość.

Świadomość naszych relacji względem czasu nie jest całkowicie metafizyczna. Przeciwnie – wyraża się różnorodnie, czasami bardzo konkretnie, wręcz „namacalnie”. To owa świadomość sprawia, że potrafimy wartościować przestrzeń w zależności od tego, jak wiele mówi nam o upływającym czasie. Cienimy i czasami poszukujemy przestrzeni bogatej, wielowartościowej, ukształtowanej wskutek wielowiekowych nawarstwień wydarzeń, naruszonej zębem historii. Cienimy otoczenie, w którym zapisany został czas.

Czas utrwalaony w miejskiej przestrzeni jest przedmiotem poniższych rozważań. Wywód nie będzie jednak ograniczany dyalektyką dedukcji. Celem podjęcia tematu nie jest bowiem ścisły dowód oparty na poprawności metody, pomijana jest także kwantyfikacja czasu – nie ma potrzeby go tu mierzyć ani klasyfikować. Celem jest raczej wskazanie przykładów, choćby całkowicie subiektywnych, podkreślających istotę czasu dla funkcjonowania miejskiej przestrzeni¹.

Słownik. Aby ująć pojęcia metapsychiczne w ramy języka, proponujemy namiastkę słownika. Po pierwsze, niech przedmiotem rozważań będzie abstrakcyjne miasto, *Mnemopolis*, wyrażające nasze wyobrażenie o urbanistycznym zapisie czasu. *Mnemopolis* to jakby platońska idea miasta ulotnego – w pełni czasoprzestrzennego, zapisującego wszelkie wydarzenia z przeszłości i nigdy nie wymazującego zapisu swej czasoprzestrzennej pamięci.

Po drugie, przedstawmy odpowiednie pojęcia. Przysiotniki to: „krzywy”, „kręty”, „postrzępiony”, „stary”, „rozwiązany”, „tajemniczy”, „ulotny”, „zmienny”, „chwilowy”, „zamglony”, „spontaniczny”, „niewyraźny”, „zwichrzony”, „zmurszały”, „chylący się”. Może: „scenograficzny”, „przedśmiertny”, ale nie: „zdefiniowany”, „prosty”, „czytelny”.

Rzeczowniki: „pamięć”, „wspomnienie”, „metafora”, „symbol”, „niepokój”, „czas”, „legenda”, „zmiana”, „ulotność”, „nastrój”, „klimat”, „nieład”, „przypadek”, „sprzeczność”. Ba, także: „bałagan”, „choroba”, „śmierć”. Oczywiście miasta. Czasowniki to: „przekształcać”, „kształtować”, „znikać”, „niszczyć” i „niszczyć”, „dematerializować”, „ukrywać”, „zmieniać”.

Prażródła. Szacunek dla czasu tkwi głęboko w ludzkiej mentalności. Pojawia się w teorii architektury. Nie spekulując o jego początkach, wskażmy więc niektóre manifestacje owego szacunku. „Lampa pamięci” Johna Ruskina (z jego „Siedmiu lamp architektury” wydanych w połowie XIX wieku) wyraża ową postawę pietyzmu wobec czasu w sposób jak dotychczas chyba najdoskonalszy.

Ale oto przed 169 laty także nasz rodak, anonimowy korespondent leszczyńskiej gazety „Przyjaciel Ludu”, pisał w podobnym duchu: „*jakiż by blichtr świeży wapienny zastąpił ów dziwny obraz rozmaitych zielonych i rudych porostów okrywających gnące się strzechy; jakież chętniej oko rozeznaje na jednym dachu różnoletnie naprawy strzępiałej słomy i trzciny, aniżeli spojrzysz na wyświeżone, jednostajne pokrycie dachówki (...). Czy to więc basztę pradziadów, czy ojca lepiankę, równą otocz je czcią*”². W tych słowach tkwi potrzeba odnalezienia nie tyle ducha miejsca, ile raczej ducha czasu, to jest zapisu przeszłości w murach i strzechach.

Mnemopolis to miasto nieucieleśnionej idei czasu, zapisanego w wyimaginowanych miejskich murach. To idea. To przestrzeń ulotnych impresji, subiektywna, niemierzalna, efemeryczna, pojęciowa ale nienamacalna. To śródmiejska emanacja *panta rhei*.

Czy istnieje rzeczywisty odpowiednik *Mnemopolis* – inkarnacja idei w realnym świecie miast i miasteczek? Białystok to trzystutysięczne miasto zanurzonych w zieleni betonowych bloków, które w 1989 roku Andrzej Kozyrski na łamach Architektury nazwał *betongrodem*. To miasto niezwykle, zjawiskowe, bo w centrum *betongrodu* zachowały się dzielnice chat i wiekowych slumsów. W geometrycznym środku betonowego molocha o aspiracjach metropolitalnych stoją całe kwartały starej drewnianej

zabudowy. Jednym z nich jest kwartał między ulicami Wyszyńskiego, Mazowiecką i Kopernika. Pełno tu krzywych ścian i wygiętych starością dachów pokrytych – każdy z nich – kilkoma materiałami. Na jednym dachu leży papa, blacha, dachówka, resztki gontu, dwie płyty eternitu i zamontowana antena satelitarna. Na ścianie – wiekowe deski obicia, plastik sidingu, trochę papy przybitej starymi jednozłotówkami, arkusz pilśni, łata wycięta z wykładziny do podłogi. Nic nie jest absolutnie stare ani absolutnie nowe, nic nie jest proste, równe; wszystko wciąż się zmienia. Ta architektura jest piękna tylko teraz, w stanie przedagonalnym, tuż przed śmiercią. Parametr czasu jest wyeksponowany jak nigdzie. Oto mistyczne ucielesnione *Mnemopolis*.

Odnowa. Jak chronić sedno wartości a nie pozór? Podejmowano liczne próby. W 1975 roku w ówczesnym centrum tkanki miejskiej (geometrycznie przesuniętym nieco na wschód względem stanu obecnego) zachowała się stara dzielnica Bojary o podobnej zabudowie jak obszar wyżej wzmiankowany. Podjęto wówczas dyskusję o potrzebie ochrony starej tkanki. Do dyskusji włączali się architekci miejscowi i obcy, w tym m.in. Zbigniew Ihnatowicz, Michał Gutt, Andrzej Kozyrski, Konrad Kucza-Kuczyński i Tadeusz Zieliński. W 1988 roku IX Ogólnopolskie Sympozjum Architektury Regionalnej proklamało Kartę Bojarską, najpełniej wyrażającą postulat ochrony dzielnicy Bojary³. Pomimo postulatów stara tkanka stopniowo zanikała, niemniej nawet tam, gdzie ją rewitalizowano, rezultaty różniły się od oczekiwanych. Dlaczego?

W wyniku remontów w starej, naruszonej zębem czasu, tkance miasta pojawił się nowotwór – nowa forma: ściany i ogrodzenia *wyłącznie* wyprostowane, powierzchnie *wyłącznie* pomalowane, zieleń *zawsze* uporządkowana, strefy i podziały (funkcjonalne, własnościowe, tektoniczne) *dokładnie* zdefiniowane. Pojawiła się jakość obca, bo wcześniej nieobecna: czystość, staranność, sterylność, dokładność, kompozycja, bezpieczna, prawidłowa forma, tj. ukonstytuowana według prawideł i *estetycznie poprawna*. Nawet pozorna przypadkowość (o ile pozostanie zamysłem architekta) była w istocie *starannie* zaplanowana i wystudiowana. W rezultacie przestrzeń pozornie pozostała swojska, lecz w gruncie rzeczy stała się obca, niezakorzeniona w tradycji, nie będąca wynikiem długotrwałego nawarstwiania się zdarzeń i znaczeń, **pozbawiona parametru czasu**, ale „modna” i dobrze umocowana we współczesnej technoprzestrzeni. Gra z przestrzenią i z czasem została doprowadzona do finału i przerwana, lecz to, co miało być chronione, zginęło wskutek podjętych działań. Żywa tkanka miasta stała się implantem, statyczną protezą. Zginęły: interaktywność, komunikatywność przestrzeni, wartość czasu i miejsca – chwilowość – temporalność, zmienność formy i wieloznaczność treści, zagadkowość i nieoczywistość z bogactwem skojarzeń. Te wartości są jednak wciąż obecne w pierwotnej starej zabudowie, istnieją także w dzielnicach slumsów i wszystkich formach skupisk ludzkich, w których niepisane reguły społeczności górują nad literą prawa, a niekończący się proces tworzenia – nad jednostkowym aktem kreacji.

Zamiast wniosków. Celem rozważań nie jest nowa teoria estetyczna ani nowy styl projektowania. Celem jest wykazanie niezauważanego potencjału przestrzeni, związanego z trudno uchwytnym czynnikiem czasu. Ów czynnik wymyka się klasyfikacjom i kwantyfikacjom, ginie w architekturze kreowanej aktem twórczym, lecz pozostaje tam, gdzie przestrzeń dojrzewa stopniowo przez kolejne stulecia.

Referat zrealizowano w ramach pracy badawczej tzw. własnej, nr W/WA/5/06 wykonywanej przez autora na Wydziale Architektury PB w latach 2006 i 2007.

Przypisy

¹ Na marginesie uwag metodologicznych zaznaczam, że wersje angielska i polska artykułu nie są ze sobą całkowicie zgodne. Wynika to z odmienności zasobów leksykalno-frazeologicznych obu języków, co może, i moim zdaniem powinno, wyraźnie odbić się na strukturze tekstu, opartego wszak na pojęciach dość subiektywnych, a czasami wyraźnie uwarunkowanych kulturowo. Przyp. aut.

² *O przyozdobieniach wiejskich ulamek*, Przyjaciół Ludu nr 17, rok V, Leszno, 27.10.1838, s. 131, 132.

³ Zob. www.miaastojutra.pb.bialystok.pl/bojary/bojary.html.

The problem. The consciousness of time is an important, intrinsic human need. So it is in architecture, too. A regard to the time factor becomes an inner imperative in shaping one's living environment. Time relates to memory and to the future. Time shapes space.

The article does not reveal any dialectical, measurable relationship between time and urban space. Yet, it touches the time problem, somehow. Here, the reasoning is impacted by subtle, metapsychical consciousness of a time factor. Or by gentle, subconscious affection to transition and passing. This affection seems to be immanent and timeless.

So the author reveals the time notion as the most immaterial, unstable, volatile value of urban tissue. How? – When searching an idea of a time-sensitive city, beyond (or parallel to) the actual cities. How can we name the idea? Timecity, or chrono-town? These names have occurred to be booked: a few computer games and novel stories have got such titles. So it corroborates the problem, too. Finally – let us denominate this experimental idea of a city: *Mnemopolis*.

The vocabulary. To touch the problem, a proper semantic apparatus is needed. How can we follow our intrinsic abilities to feel time metapsychically, with verbal expressions?

A range of adjectives can be found and applied to urban space: neglected, chaotic, subtle, heterogeneous, piecemeal, desultory, tumble-down, dilapidated, changeable. But not: balanced, composed, steady, ordered. Transient and not stable. Scenographic but not monumental.

What about nouns? – Here are a few exemplary ones, as follows: reminiscence, metaphor, anxiety, metamorphosis, imagination, maturation, ripening, transition. And even patchwork, jumble, shanty...

Verbs seem the most important: to disappear, to ruin, to perish, to demolish, to destroy, to fossilise, to transform, to alter, to discover, to explore. And also: to rejuvenate-broaden-expand-increase-shrink-balance-reduce-grow-change...

The roots. The respect to the time factor has been rooted in architectural theory, not only since Ruskin's "The Lamp of Memory" in his "Seven Lamps of Architecture". These outlook was much more widespread and deep-rooted. For example, 169 years ago, an anonymous correspondent of a Polish newspaper, wrote: "*Can any fresh limestone tinsel surpass that peculiar composition of manifold, greenish and ginger lichens, that cover some dilapidated, thatched roofs? Yet one's eye loves to dismember intermittent repairs of shredded straw and reed... (...). So equally revere these both: your grandparents' donjon and your parents' shanty*"¹. Writing this, he appreciated the past time petrified in dilapidated tumble-down houses. Or, by other words, he appreciated vernacular architecture as a carrier of time value. He perceived architecture as roomy medium to a meditative discourse with the past.

Mnemopolis is the city of unincarnated ideas, of cogitation about urban time. It is a city built of transitory impressions. City of notions rather, than of buildings. What is it for?

Mnemopolis will serve as a logic extemporary notion for further reasoning. It is not only an illustration of *panta rhei* nor an ephemeral, subjective spiritualisation of any real city – any spirit of place, *Genius loci*.

Let us try to incarnate *Mnemopolis*. Białystok is a city (300 000 inhabitants) with concrete blocks of flats and with a few quarters of slum-like shanty houses in the very city centre. Let's focus on such a district, between the streets: Wyszyńskiego, Mazowiecka, Kopernika. Here, all the houses have baggage of their history fixed on their walls and roofs. Everything is premortal, preagonal, deathbed. Walls are only cockeyed, fences are exclusively declivous, roofs bow down. Rough lichens wrap each plank. Nothing is smooth, straight or equal. Nothing is entirely new, although one can see satellite aerials on rotten huts. The time parameter is brought into prominence strongly. This all is mystic here. This is nearly an ideal *Mnemopolis*.

A renewal. The neglected architecture in Białystok is perceived as a carrier of heritage values. Yet this architecture, although time-conscious, is ruinous. It is deathbed. So there has been attempts to clean off shaggy lichens, to refurbish old wooden walls, to re-paint and flatten askewed surfaces. These efforts

have resulted with restoring living urban tissue and... assassinating *Mnemopolis*. The old, village-like city wasted its climate, its spirit, its atmosphere – after being repaired.

Similarly, in 1975 a group of architects and enthusiasts, organised in *Society of the Friends of Białystok*, claimed that the similar oldest district of Białystok, i.e. *Bojary*, should be protected. In 1983, a number of well-known Polish architects (Zbigniew Ihnatowicz, Michał Gutt, Andrzej Kozyrski, Konrad Kucza-Kuczyński, Tadeusz Zieliński and others) announced "The Bojary Proclamation", invoking to conserve Bojary. In 1987, a team of Białystok architects (Janusz Kaczyński, Barbara Kaczyńska, Krzysztof Sarna, Barbara Sarna, Mirosław Siemionow) won the Architect journal prize for a project of development of the Bojary molecular timber housing. In 1988 The 9th Polish Symposium for Regional Architecture (OSAR) proclaimed "The Bojary Charter"; OSAR contributed to set up a "Bojary Group" (Tomasz Brzeziński, Janusz Kaczyński, Krzysztof Sarna, Mirosław Siemionow and Andrzej Walicki) and postulated immediate interruption of any activities that could threaten Bojary heritage. The mentioned efforts were also supported by Białystok Society of Culture. In 1999 Polish journal *Architecture* addressed the issue of Bojary, writing about the moral obligation to preserve the cultural heritage of Bojary. In 2005 *The Club "Our Bojary"* came into existence, still trying to realise the ideas mentioned above². In spite of these undertakings, Bojary have ceased to exist in its traditional shape, and its timber buildings that had been originally immersed in verdant background, have disappeared.

Nowadays, old, wooden, vernacular, rural-like, desultory architecture becomes trendy, so that there are new attempts to preserve other old districts. But the efforts omit the *Mnemopolis* idea. It has no esteem to the time factor, mummified in rough wooden walls and shanty roofs.

Instead of conclusions. It was proved above, that symptoms of decline can generate esthetical values reflecting intrinsic human needs of time consciousness. These values seem to be essential for human livings brought up in aesthetically sterile, aseptic environment.

On the opposite, it has occurred that these symptoms of decline are annihilated after apparently-heritage-conscious urban revitalisation.

Needn't we to maintain a little hovels and ruins, in order to retain a mutual coexistence of time and space? Or is a decline necessary to enrich our life with a time factor? Do our senses need dilapidation or not? How to preserve actual values and not the crust only?

The questions have been asked. Let this article be a hint of the problem, caught by a catchword: *Mnemopolis*.

Acknowledgements. The author gratefully acknowledges the support of the Rector of Białystok Polytechnic Grant #W/WA/5/06.

Endnotes

¹ *O przyozdobieniach wiejskich ulamek*, Przyjaciół Ludu No. 17/Year V, Leszno, 27.10.1838, p. 131-132 (transl. author).

² www.miastojutra.pb.bialystok.pl.



II. 1. Trzy odsłony Białegostoku – od *Mnemopolis* do miasta postnowoczesnego

III. 1. Three faces of Białystok – from *Mnemopolis* to the post-modern city

